

SØREN AABYE KIERKEGAARD

BOJAŹŃ I DRŻENIE  
DIALEKTYCZNA LIRYKA  
PIÓRA JOHANNESA DE SILENTIO

Tłumaczenie i komentarze

KAROL TOEPLITZ

Wstępem poprzedził

JACEK ALEKSANDER PROKOPSKI

Redakcja naukowa

MARIA URBAŃSKA-BOŹEK

Kęty 2018

WYDAWNICTWO

MAREK DEREWIECKI

Podstawa tłumaczenia: *Frygt og baven. Dialektis Lyrik af Johannes de Silentio* w: *Søren Kierkegaard Skriften*, oprac. przez zespół Søren Kierkegaard Forskningscenteret, ved. Københavns Universitet, pod redakcją N. J. Cappelørna i J. Graffa, w Gads Forlag, wydanie 2. z 2013 roku, na podstawie tomu 4. dzieł wszystkich, wydanych w 55. tomach oraz tomu komentatorskiego (K4) opracowanego przez ten sam zespół.

Przedruk z *Dzienników* Sorena Kierkegaarda w przekł. A. Szweda wykorzystano za zgodą Wydawcy TN KUL fragm. o sygnaturze X A 594 (1850), numer wydawniczy 283, s. 187–188 oraz fragm. o sygn. IV A 76 (1843), numer wydawniczy 368 (Szkic), s. 238–239

© 2018 for the Polish translation by Karol Toeplitz

© 2018 for the Polish edition by Wydawnictwo Marek Derewiecki

Wydanie pierwsze

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Przekład, komentarze i koncepcja książki: Karol Toeplitz

Wstęp: Jacek Aleksander Prokopski

Komentarz do fragm. z *Dziennika*: Antoni Szwed

Redakcja naukowa, językowa oraz komentarze: Maria Urbańska-Bożek

Recenzenci: ks. bp dr hab. prof. ChAT Marcin Hintz; dr hab. prof. PWr Jacek Aleksander Prokopski

Korekta: Maria Drapella, Teresa Dziemińska

Skład tekstu i projekt okładki: Łukasz Derewiecki

Druk i oprawa: Pasaż sp. z o.o.

ul. Rydlówka 24

30-363 Kraków

Wydanie książki przy współpracy z Miastem Gdańsk



ISBN 978-83-65031-05-1

WYDAWNICTWO MAREK DEREWIECKI

ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty

tel./fax (33) 8454149, 603931607

e-mail: [wydawnictwo@derewiecki.pl](mailto:wydawnictwo@derewiecki.pl)

Księgarnia: [www.derewiecki.pl](http://www.derewiecki.pl)

Dystrybucja: tel. 502637305

## SPIS TREŚCI

J. A. Prokopski, *Wstęp. Abraham Kierkegaarda, czyli ojciec i syn na orleju perci wiary* ... 5

### BOJAŻŃ I DRŻENIE

PRZEDMOWA .....	37
NASTRÓJ .....	42
[Wariant] I .....	43
[Wariant] II .....	44
[Wariant] III .....	45
[Wariant] IV .....	46
MOWA POCHWALNA ABRAHAMAMA .....	47
PROBLEMATY. TYMCZASOWA EKSPEKTORACJA .....	56
Problemat I. <i>Czy może istnieć teleologiczne zawieszenie etyki?</i> .....	84
Problemat II. <i>Czy istnieje absolutny obowiązek wobec Boga?</i> .....	99
Problemat III. <i>Czy można moralnie obronić Abrahama, że zataił swój zamiar przed Sarą, Eleazarem i Izaakiem?</i> .....	113
EPILOG .....	154
Posłowie tłumacza .....	158
Post scriptum: Kierkegaard z „Dziennika” .....	164
Søren Aabye Kierkegaard. Uwaga dotycząca czegoś z „Bojaźni i drżenia” .....	164
Søren Aabye Kierkegaard. „Szkic” .....	165
Antoni Szwed, <i>Literacka mistyfikacja Kierkegaarda</i> .....	167
Słownik duńsko-polski .....	170
Indeks nazwisk .....	173



## WSTĘP

# ABRAHAM KIERKEGAARDA, CZYLI OJCIEC I SYN NA ORLEJ PERCI WIARY

## STUDIUM TEOLOGICZNO-FILOZOFICZNE Z DODATKIEM BIOGRAFIZMU

NA OKOLICZNOŚĆ NOWEGO POLSKIEGO PRZEKŁADU  
„FRYGT OG BAEVEN”

*Miłość ma swoich heroldów i apologetów pośród poetów i czasami słyszy się głosy pięknie ją opiewające, chociaż o wierze nie słyszy się w tym kontekście ani słowa; kto bowiem zechciałby ku chwale takiej żarliwości, jaką jest wiara, wygłaszać peany? Filozofia idzie dalej. Teologia siedzi umalowana w oknie i mizdrzy się, oferując swoje wdzięki filozofii. Powiada się, że trudno jest zrozumieć system filozofii Hegla, ale zrozumieć Abrahama w tym kontekście, to drobiazg, głupstwo! Wyjść poza Hegla to bez mała prawdziwy cud, ale wyjść poza Abrahama to sprawa najłatwiejsza ze wszystkich.*

Søren Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie*, 1843

*O, kiedy umrę – już samo „Bojaźń i drżenie” wystarczy do nadania mi miana nieśmiertelnego autora: wtedy będzie ono czytane i tłumaczone na inne języki.*

Søren Kierkegaard, *Dziennik*, 1849

## WEJŚCIE

*Bojaźń i drżenie. Dialektyczna liryka Johannesesa de Silentio*, opublikowana w 1843 roku, to jedna z najbardziej osobistych książek Kierkegaarda, pełna psychologicznych tajemnic, słów, wzmianek, a także trwogi wyrażonej w zastygłej twarzy, w grymasie bólu. Książka ta wyraża – na pierwszy rzut oka w zawoalowany sposób – relację pomiędzy doświadczeniem

Kierkegarda jako autora a jego dziełem. W ową relację niepostrzeżenie wkrada się przekonanie, że możliwości są bardziej przerażające niż rzeczywistość. Jednak pamiętajmy, że są to możliwości, które stanowią integralną część pisarsko-egzystencjalnej osobowości Duńczyka. Otóż jego nieprawdopodobna, przerażająca nas, nie tylko w *Bojaźni i drżeniu*, umiejętność dialektycznego odczytywania możliwego, tego, co stać się może i tego, co jest temu przeciwne, pozostaje na zawsze zrodzoną w niemym krzyku alegorią samego Kierkegarda. Jego personalna rzeczywistość jest na wskroś przesycona szaleńczym tańcem możliwości. Przy czym jako filozof posługujący się narzędziem rozumu i określoną metodą z góry konstruuje i przewiduje efekt swojej literackiej produkcji. To, co mówi i to, co tworzy, koresponduje zarówno z treścią samej książki, jak i „destrukcyjno-budującym” efektem przeznaczonym dla publiczności reagującej żywo bądź obojętnej.

To wszystko nie zmienia jednak faktu, że możliwości, bez względu na to, jak się wyrażają, czy egzystencjalnie czy jedynie fikcyjnie, wciąż pozostają literacką własnością autora, w tym przypadku mieszkającego na Nowym Rynku w Kopenhadze, niejakiego Kierkegarda, który z uporem demaskował mieszczańskie chrześcijaństwo. Precyzja i zjadliwość słów, które wypowiada w swej bezprecedensowej walce o odzyskanie pojedynczego człowieka i autentyczną religijność – paradoksalnie rodzące się w zaciszu gabinetu – przerażają się w sumienie słów, tworzących idealność zawierającą w sobie jakościowo przeciwną możliwość. Idzie oczywiście o możliwość zbudowania samego siebie w obliczu Boga, o możliwość wiary, która upodobnić może czytelnika do Abrahama, nie zaś o możliwość morderstwa. Stworzona przez Kierkegarda-pisarza, „darowana” możliwość takiej lub innej rzeczywistości, przyjęta przez czytelnika, staje się zatem jego własnością. Estetyczna, literacka wypowiedź Duńczyka nie pozostaje więc prywatną gadatliwością, lecz staje się jej odwrotnością, ciszą pozwalającą wznieść się ku idealności. Kierkegaard powiada: „Jestem w stanie wczuć się w postać bohatera, ale nie potrafię się wmyślać w postać Abrahama; kiedy już dojrzałem do szczytu rozważań, spadam na dół, ponieważ to, co tam spotykam, jest paradoksem. Ale tym samym nie uważam, że wiara jest czymś błahym, przeciwnie, jest czymś najbardziej podniosłym i nieuzasadnione są roszczenia filozofii, mające na celu zastąpienie lub zlekceważenie jej. Filozofia nie może i nie powinna dawać wiary, lecz powinna pojmować samą siebie, dostrzegać to, co może oferować i dawać człowiekowi, ale przede wszystkim nie powinna pozbawiać człowieka czegoś, co wydaje się na pierwszy rzut oka

niczym”<sup>1</sup>. Owo nic, to możliwość, to świat, którego jeszcze nie znamy, który ostatecznie zrodzi się w naszym działaniu. Nie o pojęcia więc tu idzie, które stały się dla nas ważniejsze niż egzystencja. Pojęcia tak zręcznie i chytrze wykładane przez G. W. F. Hegla i jemu podobnych. Pojęcia czczone, bo sprytne i subtelne, podobnie jak książki, w których są publikowane. Zamiast stawać się ludźmi, sami stajemy się opasłymi tomami, co więcej, sami stajemy się pojęciami, bowiem tak bardzo jesteśmy przez nie uwarunkowani i obezwładnieni. Dyskutujemy nad *Fenomenologią ducha*<sup>2</sup>, nad zawartymi w tym dziele ideami i pojęciami, nad dialektyką. Dyskutujemy nad religią i jej dogmatami, symfoniami Boga, rusztowaniami do samego nieba, po to, by osiągnąć Boga, zaś sami mieszkamy w ciemnym lochu. Jednak kiedy zaczniemy badać początek naszych myśli, wtenczas z pewnością podamy w wątpliwość znaczenie tego wszechogarniającego, misteryjnie skleconego gmachu pojęć. Nawet z perspektywy naszego lochu dostrzeżemy, że pojęcia nie są tym samym, co działanie, ponieważ pochodzą one zawsze z tego, co minęło, podczas gdy nasze działanie, wybór, decyzja, zawsze odbywają się w terażniejszości. Terażniejszość jest zawsze żywym wyłanianiem się, egzystencją w okowach bojaźni i drżenia, trwożącą się przed życiem. I chociaż to, co minione, w czym zawierają się pojęcia, daje nam ukojenie, pamiętajmy, że jest ono jednak pozorne i chwilowe.

W *Bojaźni i drżeniu* Kierkegaard mówi z ironią: „Ja ze swej strony poświęciłem mnóstwo czasu, aby zrozumieć filozofię Hegla i mniemam, że zrozumiałem ją w stopniu znacznym; jeżeli nawet znalazłem w niej miejsca, których nie rozumiałem, wina tkwi zapewne w rozważaniach samego Hegla, który zapewne siebie samego nie rozumiał. Wszystkie te czynności pokonuję oczywiście z łatwością, a i moja głowa z tego powodu nie cierpi. Jeśli natomiast mam się zająć Abrahamem i rozmyślać o nim, czuję się unicestwiony”<sup>3</sup>.

W tym kontekście *Bojaźń i drżenie* to narzędzie poznawania trwogi. Nie jest więc książka ta tylko dziełem poetyckim, estetycznym, a już na pewno powierchownym, gadatliwym, lecz egzystencjalnym, ponieważ nie pozostawia nas obojętnymi względem swej treści ani samego autora,

<sup>1</sup> S. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie. Dialektyczna liryka pióra Johanna de Silentio*, przeł. K. Toeplitz, Kęty 2018, s. 63.

<sup>2</sup> Zob. G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. A. Landman, Warszawa 1967, t. I; 1968, t. II.

<sup>3</sup> S. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie*, dz. cyt., s. 62.

którego ostatecznie nie znamy. Zawoalowana twarz Kierkegarda, przypomnę, staje się warunkiem konwersji samego czytelnika. Bowiem nie tylko Autor posiada określoną osobowość, również czytelnik powinien ją odnaleźć. Bariera możliwości, w tym konkretnym przypadku mord bliźniego bądź ofiarowanie syna, musi stać się wyborem każdego z nas, w tym i samego Kierkegarda. Innymi słowy, osobiste doświadczenia filozofa mogą być zasadnie użyte w jego pracach w przeobrażonej formie, wyrażając to, co ogólnoludzkie. Los ludzki jest przecież wszystkim nam wspólny. Z drugiej strony potencjalny czytelnik nie musi wiedzieć niczego o pisarzu i jego nierzadko traumatycznych przeżyciach, które akurat w przypadku Kierkegarda zostały przetransformowane w geniusz dzieł pisanych pod pseudonimem.

## SKRYTOŚĆ

Otóż Kierkegaard z całym przekonaniem korzysta ze strategii pośredniej komunikacji i to nie tylko w *Bojaźni i drżeniu*, ale i w *Powtórzeniu* (pracy równie osobistej jak *Bojaźń...*) i wielu innych książkach, choćby w *Albo-albo*, *Pojęciu lęku*, czy *Wprawkach do chrześcijaństwa*. Na temat pseudonimowości czy polifoniczności swych dzieł w „Pierwszym i ostatnim oświadczeniu”, które dołączył do *Nienaukowego zamykającego post scriptum*, napisał: „(...) nie miała w odniesieniu dla mojej osoby charakteru przypadkowego (...) lecz wynikała z czegoś istotnego dotyczącego całokształtu tej produkcji, w szczególności ze względu na repliki czy ze względu na psychologiczne wariacje indywidualnego zróżnicowania, albo też ze względu na literacką nieugiętą bezwzględność, która dotyczyła prezentowania dobra i zła, albo z powodu niszczącego charakteru, czy wręcz zdruzgotania i niesforności, rozpacz i arogancji, pychy, cierpienia i radości itd.; wszystkie względy i zarazem owo występowanie pod różnymi pseudonimami, wynikało z konieczności ograniczania się i to wyłącznie z powodu psychologicznych konsekwencji w realnym życiu, na przeoczenie których faktycznie żadna autentyczna osoba nie mogłaby sobie pozwolić, albo chcieć pozwolić, w związku z obyczajowymi ograniczeniami wyznaczonymi przez społeczną rzeczywistość”<sup>4</sup>. Nietrudno zauważyć, że biogra-

<sup>4</sup> S. Kierkegaard, *Nienaukowe zamykające post scriptum*, przeł. K. Toeplitz, Kęty 2011, s. 630–631.



ficzne podejście do tekstu, które charakteryzuje wypowiedź Kierkegaard, ułatwia czytelnikowi interpretację i zrozumienie jego Autora, jednak takie ujęcie wydaje się aż nazbyt ekscentryczne. Dzieje się tak, ponieważ przynosi ono uwagę z głoszonej przez Autora filozofii na jego sekretnej egzystencji. Prawdę mówiąc, żaden ze znanych mi pisarzy egzystencjalistów, choćby F. Kafka, F. Dostojewski, czy F. Nietzsche, nie poświęcił tyle wysiłku na to, by uniemożliwić potencjalnemu czytelnikowi połączenie autora i dzieła w jedną całość. Mówiąc wprost, nie dopuścił do tego, by ktokolwiek mógł dostrzec w dziele pamiętnik. Paradoksalnie, właśnie owe wysiłki kopenhaskiego myśliciela, „przywdziewanie maski”, „życie po kryjomu”, sprawiły, że dziś kierkegaardolodzy na całym świecie analizują jego dzieła pod kątem biograficznym albo przynajmniej go nie pomijają<sup>5</sup>. Co więcej, żadne z dzieł Kierkegaard nie doczekało się aż tak wielu porównań z życiem i działalnością filozofa, jak jego opowieść o Abrahamie, czyli o postawieniu sprawy na ostrzu noża<sup>6</sup>. Dziś wiemy na pewno, że w Kopenhadze była przynajmniej jedna osoba, jedna czytelniczka, która bez wahania mogła wskazać autora. To „muza poezji”, Regina Olsen, najmłodsza córka w rodzinie radcy stanu Terkela Olsena, wysokiej rangi funkcjonariusza Ministerstwa Finansów, w której Kierkegaard był bez pamięci zakochany<sup>7</sup>. To ona jako niezbywalna część intymnej historii Kierkegaard przyczyniła się do jego poetyckiej weny.

To właśnie jej mogą dziś czytelnicy zawdzięczać rzewne, nastrojowe teksty *Albo-albo*, a zwłaszcza „Dziennika uwodziciela”<sup>8</sup>. Oczywiście uważny czytelnik mojego tekstu zauważy pewnie, że taktyka zdwojonej komunikacji nie była tylko inspirowana Regimą, grą, którą ze sobą prowadzili. Miała ona swą poważną motywację i źródło w pragnieniu Kierkegaard, by dotrzeć do każdego czytelnika. W tym też kontekście ważna wydawałaby się konstatacja, że całe życie Kierkegaard było ciągłym zajmowaniem się sobą, jednak było to „zajęcie”, które radykalizując wszystko co dotyczyło jego samego,

<sup>5</sup> Zob. W. Lowrie, *Kierkegaard*, przeł. J. A. Prokopski, Kęty 2011, s. 226–267; S. Kierkegaard, *Modlitwy. Nowa interpretacja jego życia i myśli*, przeł. J. A. Prokopski, Kęty 2007, s. 140–141; P. P. Rohde, *Kierkegaard*, przeł. J. A. Prokopski, Wrocław 2001, s. 52–82.

<sup>6</sup> Por. J. Garff, *Søren Kierkegaard. A Biography*, przeł. B. H. Kirmmse, Princeton and Oxford 2007, s. 258–261.

<sup>7</sup> Por. W. Lowrie, *Kierkegaard*, dz. cyt., s. 235.

<sup>8</sup> Zob. S. Kierkegaard, *Albo-albo*, przeł. t. I, J. Iwaszkiewicz, t. II, K. Toeplitz, Warszawa 1976.

nadało temu działaniu niemal światowe znaczenie, mało tego, znaczenie opatrnościowe, związane z misją przywrócenia chrześcijaństwa światu chrześcijańskiemu, i to bez kościelnego pełnomocnictwa<sup>9</sup>.

## MISJA

Dla przyjętej przez Kierkegarda narracji *Bojaźni...* ale i innych, wspomnianych powyżej dzieł pisanych pod pseudonimami, wzorem była postać ateńskiego mędrca. Zgodnie z nauczaniem autora *Okruchów filozoficznych* Johanneses Climacusa, u Sokratesa „(...) nauczyciel znajduje się w układzie zwrotnym: życie i stosunki społeczne są dla niego bodźcem do stania się nauczycielem, a on z kolei dla innych staje się bodźcem do nauczenia się czegoś”<sup>10</sup>. Tę wypowiedź Kierkegaard wiąże bezpośrednio ze swoim miłosnym doświadczeniem. Szanował Reginę i w imię tego uczucia, paradoksalnie, oddał ją, nie chcąc tkwić w unieszczęśliwiającym ich związku. W tym miejscu rodzi się pytanie o melancholię trawiającą Kierkegarda, ciemne słońce nad jego głową, o udrękę kogoś, „(...) kto porzucił swe *prawdziwe ja* lub został przez nie porzucony”<sup>11</sup>. A wszystko po to, by wspomóc pogrążoną w smutku Reginę, także porzuconą i odepchniętą. Jako remedium Kierkegaard proponuje swej ukochanej lekturę „Dziennika uwodziciela”, nie spodziewając się jednak tak szybkiego rezultatu, w dodatku tak komiczno-dramatycznego. Otóż wkrótce po tej lekturze Regina zaręcza się i wychodzi za mąż za Fritza Schlegla, późniejszego gubernatora w Indiach Zachodnich. Do dziś pozostaje tajemnicą, czy estetyczne, zmysłowe treści „Dziennika uwodziciela” tak silnie oddziaływały na Reginę i z tego powodu odwróciła się od Sørena, czy zwyczajnie miała już dość tej gry i błazenad niezrozumiałych dla prostolinijnej dziewczyny. „Rozdwojony” Kierkegaard, oczarowany kobiecością, a jednocześnie pobudzony ideami, zanurza się w ich magiczny świat. Z pewnością na miliony tych mężczyzn, którzy uganiają się za spódniczkami, zawsze znajdzie się ten, którego po-

<sup>9</sup> Por. S. Kierkegaard, *O mojej działalności jako pisarza*, w: *Pisma późne*, przeł. K. Toepfritz, Kęty 2016, s. 39–40.

<sup>10</sup> S. Kierkegaard, *Okruchy filozoficzne. Chwila*, przeł. K. Toepfritz, Kęty 2011, s. 74.

<sup>11</sup> J. Starobinski, *Atrament melancholii*, przeł. K. Belaid, Gdańsk 2017, s. 285.